



Nazwa instytucji

**Książnica Cieszyńska**

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

**Śląsk ewangelicki w walce z alkoholizmem : szkic z dziejów ruchu wstrzeźliwościowego : referat, wygłoszony na pierwszym ewangelickim międzynarodowym kongresie przeciwalkoholowym, w pierwszym dniu obrad, 12 września 1937, w sali confirmacyjnej ewang. zboru w Warszawie / Jan Wantuła.**

Liczba stron oryginału

**22**

Liczba plików skanów

**22**

Liczba plików publikacji

**23**

Sygnatura/numer zespołu

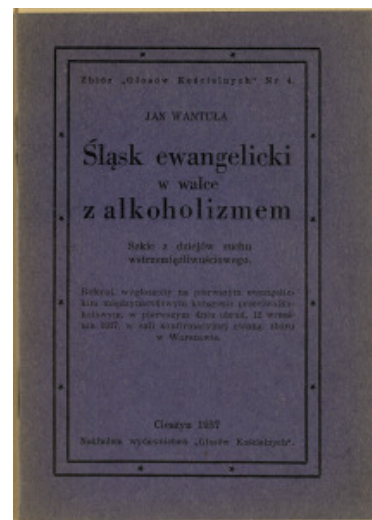
**KD I 01047**

Data wydania oryginału

**1937**

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

**Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa piśmienniczego on-line**



**Fundusze Europejskie**  
Program Regionalny



**Śląskie.**

**Unia Europejska**  
Europejski Fundusz  
Rozwoju Regionalnego



Zbiór „Głosów Kościelnych“ Nr 4.

JAN WANTUŁA

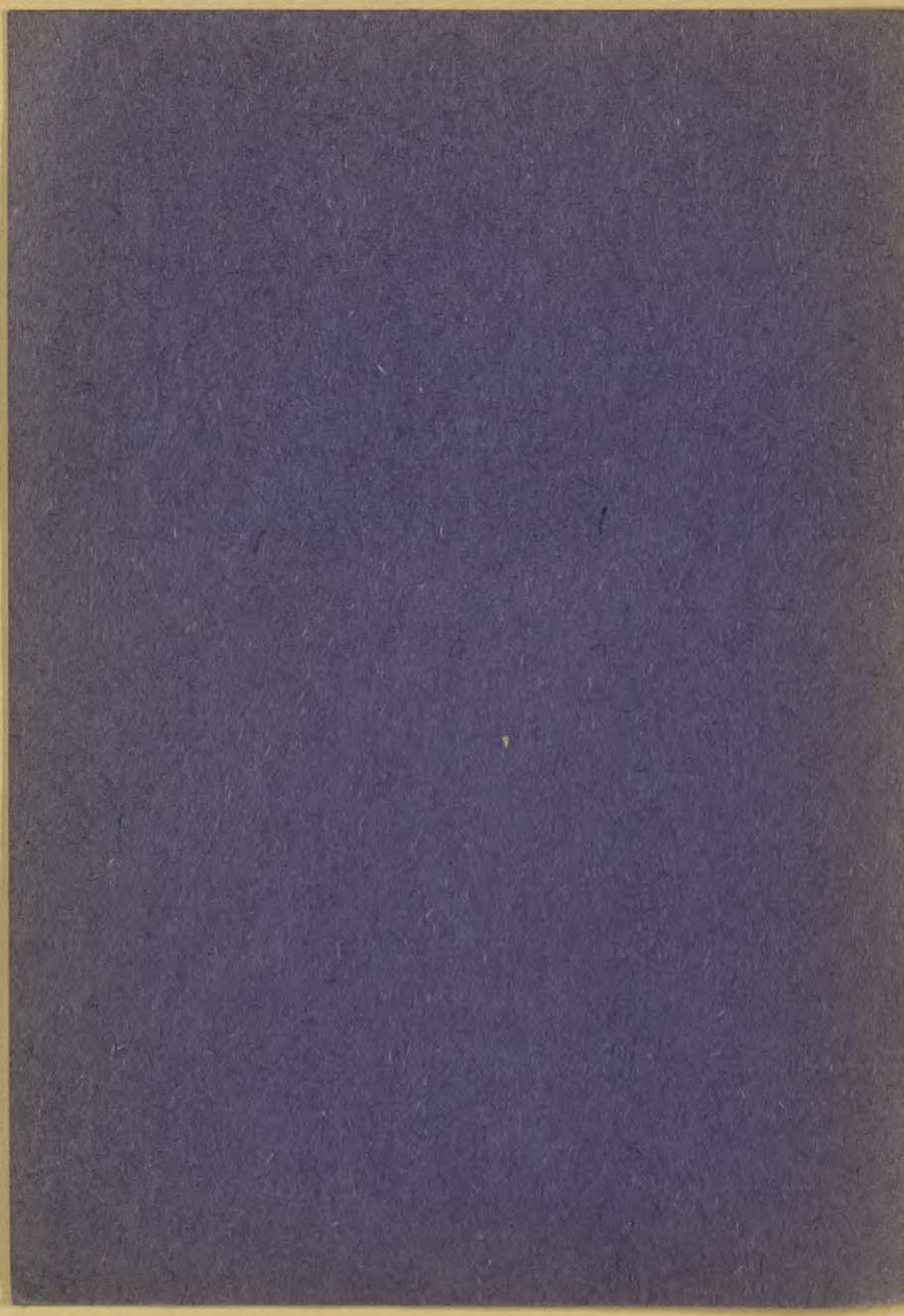
# Śląsk ewangelicki w walce z alkoholizmem

Szkic z dziejów ruchu  
wstrzemięzliwościowego.

Referat, wygłoszony na pierwszym ewangelickim międzynarodowym kongresie przeciwalkoholowym, w pierwszym dniu obrad, 12 września 1937, w sali konfirmacyjnej ewang. zboru w Warszawie.

Cieszyn 1937

Nakładem wydawnictwa „Głosów Kościelnych“.



JAN WANTUŁA

Śląsk ewangelicki  
w walce  
z alkoholizmem

Szkic z dziejów ruchu  
wstrzemięzliwościowego.

Referat, wygłoszony na pierwszym ewangelickim międzynarodowym kongresie przeciwko-  
holowym, w pierwszym dniu obrad, 12 wrześ-  
nia 1937, w sali confirmacyjnej ewang. zboru  
w Warszawie.

Cieszyn 1937

Nakładem wydawnictwa „Głósów Kościelnych“.



KDI 1047

KD 1047

Odbitka z „Głosów Kościelnych“.

Drukiem Pawła Mitregi w Cieszynie.

K 68/98

14,00

## Wstęp.

Wprawia mnie to w pewne zakłopotanie, że ja, człowiek pracy, prosty, nieuczony chłop i były hutnik śląski, mam przed tak dostojnym audytorium wygłosić odczyt na naznaczony mi temat.

Przyjąłem jednak ten wielce dla mnie zaszczytny występ na pierwszym ewangelickim międzynarodowym kongresie przeciwalkoholowym w Warszawie, bo widzę w tym akcie uczczenie przedstawiciela ludu śląskiego.

Życie spłynęło mi w pracy na niewielkim gospodarstwie i w hucie, gdzie byłem przez 32 lat zatrudniony. Każdą wolniejszą chwilkę spędzałem, nie jak to zwykle robią hutnicy, ale siadałem nad książkami do późnej nocy; sam się kształcąc, zbierałem wiedzę okruciami. W ten sposób zdobyłem pewien zasób wiadomości i przez samokształcenie możliwość samodzielnego opracowywania literackich zagadnień, które mnie interesowały. Przez gazety i książki zapoznałem się z najprzedniejszymi przedstawicielami kultury ludzkiej, z różnymi ideami przez nich głoszonymi, między innymi i z ideą wstrzemięźliwości, głoszoną przez wielkich uczonych i prawdziwych przyjaciół ludzkości. Poglądy na alkoholizm takich światowej sławy mężów i uczonych, jak Forel, Legrein, Bunge, Helenius, Dybowski, Kassowitsch i wielu, wielu innych, poznałem już przed 30 laty. W pismach ewangelickich śląskich, które od wczesnej młodości czytuję, wiele pisano o alkoholizmie i o różnych sposobach zwalczania go. W środowisku, w którym wyrastałem i żyłem, za dużo było tych, którzy w alkoholu szukali podnień życiowych. Za dużo tych, dla których wódka była lekarstwem na wszystko i to w każdej okoliczności ży-

ciowej. Widziałem w otoczeniu wiele złego, a to zło, gdym szukał jego źródła i przyczyny, przeważnie pochodziło z pijaństwa. W bardzo młodym wieku nabyłem przekonania, że alkohol to największy i najgorszy wróg ludu; dla chłopca i robotnika najniebezpieczniejszy w postaci wódki. Jestem szczęśliwy, że zdobyłem takie przekonanie i świadomość grożącego niebezpieczeństwa każdemu człowiekowi, że może się stać pijakiem nałogowym i stoczyć się na dno nędzy i upadku, chociażby był tylko umiarkowanym pijakiem. Co za straszną siłę posiada alkohol nad ludźmi, jeśli tylu ich czyni swoimi niewolnikami!

## I.

Na Śląsku Cieszyńskim było pijaństwo niezmiernie rozpowszechnionym nałogiem.

Przed akurat 40 laty, kiedy Śląsk Cieszyński tworzył jedną całość przynależącą do Austrii, przypadało u nas przeciętnie na rok i głowę 8'7 litrów spirytusu. Prawie dwa razy tyle, niż w okrzyczanej z pijaństwa Galicji, a najwięcej z pośród krajów austriackich.

Prawda, wtenczas przemysł i kopalnie w zagłębiu karwińsko-ostrowskim były w pełnym ruchu, zatrudniając kilkadziesiąt tysięcy robotników. Ale też jakże straszne były skutki tego rodzaju pijaństwa!

Monarchistyczna Austria pozwalała ogłaszać dane co do alkoholizmu; *nowoczesne, demokratyczne i wolne republiki*, stworzywszy monopole wódczane, wstydliwie w tajemnicy zatrzymują tego rodzaju statystyki. Nie można wobec tego stwierdzić, jak my dziś na Śląsku wyglądamy.

O walce z pijaństwem na Śląsku Cieszyńskim można by spory tom napisać. Początki tej walki sięgają już z górą sto lat wstecz.

Dopóki wódkę pędzono ze zboża, wódki tej było mniej. Ale kiedy przed około 140 laty rozpowszechniła

się uprawa kartofli, rychło jakiś wierny sługa szatana, stwierdziwszy, że w korcu ziemniaków są ukryte 4 garnce spirytusu, wymyślił sposób jego wydobycia i odtąd straszliwie jęło się rozpowszechniać picie wódki.

Panowie sprawujący rządy u nas, pędzili ten piekielny nektar i uszczęśliwiali nim odrabiających pańszczyznę chłopów, wyznaczając, w której karczmie ich poddany i ile musi tej wódki wypić.

A chłop musiał wypić, bo „zwierzchność kazała“.

W dokumentach, przechowywanych w Cieszynie, stoi zapisane, jak to Zarząd dóbr arcyksiążęcych w Cieszynie wyznaczał mieszkańcom wsi kontyngenty wódki, a gdy chłopci tej wódki w karczmach nie wykupili, to ich zmuszano do zapłacenia wódki, której nie zdołali wypić w przepisany terminie. Zwierzchność zmuszała naszych przodków do pijaństwa! Fakty takie przytoczył w szkicu historii miejscowości Wisła historyk Franciszek Popiołek. Szkic ten wydano przed kilku tygodniami z okazji urządzanego we Wiśle Święta gór. Czyż potem się dziwić, że lud się rozpił? Że alkoholizm tak się rozpowszechnił? Skutki tak rozpowszechnianego pijaństwa stały się namacalnie widoczne. Do walki z pijaństwem wystąpili u nas przede wszystkim duchowni wodzowie ludu, księża i cały oficjalny Kościół ewangelicki, słusznie widząc w pijaństwie jeden z najgorszych nałogów, niszczących zdrowie fizyczne i duchowe, dobrobyt i obyczaje. Najgłośniejszym w walce z alkoholizmem na Śląsku był przed stu już laty sławny i uczony pastor, ks. Karol Kotschy w Ustroniu. Mając powierzone prowadzić ludzi do Boga, widział na każdym kroku straszne spustoszenie, jakie w życiu ludu sprawia pijaństwo. Z słowem Jezusa: „Żal mi tego ludu“ wystąpił do walki przeciw temu straszniemu nałogowi. Wygłaszał kazania przeciw pijaństwu, a jedno nawet wydał drukiem w roku 1833. Kazanie ma tytuł: *„Gorzkie kapki, ale zdrowe, dla tych, którzyby się chcieli opamiętać z pijaństwa między*



*ludem naszym lub się go wystrzegać.*“ Było ono wielokrotnie drukowane i jako dodatek do katechizmu dra M. Lutra, przez ks. Kotschego opracowanego, dołączane. Jako podręcznik zaprowadzony do nauki religii, znalazło się to kazanie wraz z katechizmem prawie w każdej rodzinie ewang., posyłającej dzieci do szkoły.

Oto początek z kazania ks. Kotschego: „Świadectwa wieku starodawnego wychwalają lud polskiego języka w okolicy Państwa Cieszyńskiego mieszkający względem niejednej zdolności. Wzrost i siłę, owszem i krasę ciała z przymiotami ducha zgodną mu przypisują. Umysł jego śmiały, i odważny, wodzom wojsk znany. W domostwach obeszłość niezwyčajna, z przestawaniem na swem i tam, gdzieby się zdać mogło, że przestawać trudno. Miłość ku roli serdeczna, bądźby nie mało potu czoła się domagała. Nadewszystko ale ochota do pobożności i gorliwa przychylność ku religii i porządkom, kościoła się tykającym mianują, skutki jej chwalebnie wysławiając... Lecz niestety, od niektórego czasu lud ten na duszy i ciele tak pożegnany, oczywiście z części upadować zaczyna... Sił cielesnych ubywa, zdolności tępieją, duch mężny się traci, obeszłość w niepowściągliwości ginie... rola utracą swą wartość, zaczyna być niejednemu podrzutem pracy trudnej, a pobożność, tu i owdzie zdawałoby się jakby już kształtem obłudnym odbyć rozumiała.

„...w domostwach powstają niecnoty, zbrodnie, które się ani z godnością ojcowską, ni z błogosławieństwem nie zgadzają... O tej znacznej przemianie przekonali się świadkowie, którzy osiwiła głową nie bez troski chwieją nad wiekiem terażniejszym. Widoczne, że ten lud się rozchorował chorobą tak zaraźliwą i tak pośpieszną, że najwyższy czas, albo o uleczenie się obstarać, albo przynajmniej przyczynę choroby mu opowiedzieć, albowiem niektórzy w takim upadku się nachodzą, żeby trudno było w nich poznać Ślązaka Cieszyńskiego.“

I dalej jeszcze: że „Przyczynę upadku znaszędłem w Pi-jaństwie, które jest mężom zgubą, a niewiastom sro-  
motą.“

Mówi dalej ks. Kotschy, że stwierdzał „jak z mier-  
nego zażywania wódki, niejeden przeobrażał się w na-  
łogowego pijanicę“, widział „nie bez łzy w oku, jak nie-  
jedna zacna dusza w oną straszną zarazę pijaństwa  
wpadła i ginęła...“

Gdyby pominąć kazanie pokutne z r. 1645 ks. Gda-  
ciosa, sławnego pastora kluczborskiego, p. t. „Ardens  
irae divina ignis, to kazanie ks. Kotschego uważać na-  
leży za pierwszy i najstarszy znany dokument walki  
z pijaństwem na Śląsku, a ten dokument jest ewange-  
licki.

Na szeroką skalę rozpoczęto na Śląsku zdecydowa-  
ną walkę z alkoholizmem w r. 1844. Od tego czasu nie  
było w tak wielkim zakresie akcji antyalkoholowej.  
Ówczesny ruch trzeźwościowy przejawiał się jakąś nie-  
samowitą żywiołowością. Była to reakcja ciężko cho-  
rego i rozpitego społeczeństwa a zmierzająca do uwol-  
nienia ludu od strasznego nałogu. Jak wiadomo, ów-  
czesny ruch trzeźwościowy wziął swój początek w Bo-  
stonie, w Póln. Ameryce, stamtąd rozszerzył się na An-  
glię, objął kraje Rzeszy niemieckiej, jak zbawczy prąd  
przelał się do krajów zamieszkałych przez polski lud —  
na Górny Śląsk, objął cały Śląsk Cieszyński i połą-  
całego Podkarpacia, przeszedł przez góry na Słowac-  
czynę, a dosięgnął nawet Kroatów, wszędzie wywołu-  
jąc żywą propagandę i niebywały sukces. Do ruchu  
przyłączyli gorliwy akces księży obu wyznań. Tak było  
na Śląsku, tak było i na Słowacyzynie, gdzie podobnie  
jak na Śląsku ewangelicy tworzą znaczną i widoczną  
w życiu narodowym mniejszość.

Na Śląsku Cieszyńskim księży w tej pracy zbożnej  
po prostu r y w a l i z o w a l i z sobą, współzawodnicząc  
w gorliwości zyskiwania członków do bractw trzeźwości.



We wszystkich zborach ewangelickich księża nasi gorliwie zajęli się zwalczaniem pijaństwa. We wszystkich śląskich zborach pozakładano bractwa trzeźwości, naśladując w tym Amerykanów, Anglików i inne narody. W r. 1844 ks. Kotschy wydał wraz z katechizmem po raz drugi swoje kazanie „*Gorzkie kapki*“ i założył w Ustroniu „*Bractwo trzeźwości*“. Robiono to w ten sposób: Zebranych zborowników przygotował ksiądz odpowiednim przemówieniem, po czym wezwał zebranych do przystąpienia do bractwa trzeźwości. Wstępujący przychodzili przed ołtarz, przyklękali jak do spowiedzi, składali ślubowanie, potwierdzając podaniem ręki, że chcą żyć w trzeźwości, wyrzekają się picia wódki. Następnie członkowie wpisywali się, jako pragnący się przez trzeźwość odrodzić, do tzw. złotej księgi, która się w Ustroniu do dziś zachowała. Na pierwszej karcie tej księgi bractwa trzeźwości w Ustroniu ks. Kotschy napisał takie słowa:

***W imię Jezusa, pasterza dusz,  
na wieczną pamiętkę —***

*złączyli się i zobowiązali się do odrodzenia żywota chrześcijańskiego; w trzeźwości trwać i gdziekolwiek można do niej dopomagać bądźby i śmiałości i trud nałożyć potrzebn.*

*Niedziela 10 po Troicy św. 1844 po nar. Pańskim.*

Jak intensywnie ks. Kotschy zyskiwał członków, dowodzi fakt, że w ciągu 7 tygodni zapisało się do księgi bractwa trzeźwości 1789 osób dorosłych. W ciągu następnych kilku tygodni liczba członków podniosła się do 2249 członków, to znaczy, że mało było w zborze osób ponad 14 lat, które by do bractwa nie były wstąpiły.

W całym śląsko-cieszyńskim senioracie było zapisanych do bractw po zborach 12.630 osób, jak to wynika ze sprawozdania, zło-

żonego na zebraniu senioralnym 1845 r. Wynosiło to 22% ówczesnej ogólnej liczby ewangelików na Cieszyńskim. Gdyby potrącić dzieci do lat 14, to to dowodzi, że udział ewangelików w tym ruchu trzeźwościowo-odrodzieńczym był masowy.

Przed kilku laty podobna złota księga bractwa trzeźwości została odnaleziona w archiwum zboru ewang. w Cieszynie, a pewnie i w innych zborach zachowały się do dziś jako dowód, że tam, gdzie szło o wyzwolenie ludu z więzów straszliwego nałogu i grzechu, tam księża ewangeliccy szli w pierwszym szeregu.

Podobną pracę przeciw pijaństwu podjęli w tych czasach i księża katoliccy, jednak niektórzy w doniesieniach do generalnego wikariatu w Cieszynie skarżyli się, że prace ich byłyby owocniejsze, gdyby nie ewangelicy, którzy rzekomo naśmiewali się z katolików, gdy się zaprzysięgali od używania wódki. Że to była złośliwa insynuacja, dowodzi świetny wynik ewangelickiego ruchu wstrzemięźliwościowego. Może sposób zwalczania pijaństwa księży wśród katolików bywał i bywa bezwzględniejszy, posługując się stosowaniem rygoru u nas ewangelików nieznanego, ale mimo to, że my stosujemy metodę uświadczenia, bez stosowania przymusu, bez straszenia piekłem, wykazać się możemy większymi wynikami i większą przeciętną trzeźwością, czego dowodem kraje czyste ewangelickie.

Rok 1844-45, rok propagandy walki z pijaństwem, zapisał się w literaturze śląskiej wydaniem pierwszej „świeckiej“ treści książeczki pod tytułem: „*Zaraza Gorzałki*“. Smętna przygoda dla przestrogi Ślązaka i pobratymczych Słowian spod Tater a od nich szerzących się błoni (druk. w Cieszynie 1844). Jest to zlokalizowany i częściowo uzupełniony przekład głośnego dziełka Zschokiego w języku niemieckim, wydanego w r. 1837

pt.: „Brantweinpest“. Przeróbki dokonał ks. pastor Winkler w Nawsiu przy Jabłonkowie, dziś pod czeskim zaborem. Bohaterowie powiastki prowadzą rozmowy o zgubnych skutkach picia alkoholu (który on zowie „szpritem“), zaznajamiając czytelnika z ruchem wstrzemięźliwościowym w Ameryce i Anglii; wspomina ks. Matheva i wiele innych propagatorów trzeźwości. Dziełko jest ciekawie napisane; wadą jest straszny język autora, który z pochodzenia Czech, źle władał polskim językiem. Ale dla idei, którą propaguje, można mu ten grzech przeciw polszczyźnie odpuścić.

W tym roku walki z pijaństwem ruch wstrzemięźliwościowy dotarł nawet do koszar garnizonu wojsk austriackich w Cieszynie. Miała się zapisać do bractwa trzeźwości większość żołnierzy. Był to zdaje się odosobniony wypadek, że taka propaganda zdobyła wojsko.

W berneńskim niemieckim kalendarzu z r. 1846 zapisano, jak w tym czasie na Śląsku Cieszyńskim miano z nałogowymi pijakami postępować. W celu zapobieżenia upijaniu się sporządzono po wsiach spis nałogowych pijaków, a odpis takiego rejestru „bractwa pijackiego“ zawieszano po lokalach szynkarskich. Szynkarze pod groźbą kary mieli zakazane sprzedać osobom umieszczonym na „liście nałogowych“ więcej niż jedną kwaterkę, którą pijak musiał wypić prędko i wynosić się z karczmy... Aby jednak nie mógł chodzić od gospody do gospody, od karczmy do karczmy — i wszędzie pić po kwaterce, to taki notoryczny pijak miał wyznaczony swój lokal, gdzie mógł swoją kwaterkę wypić...

Już w tym czasie były dwa rodzaje propagandy antyalkoholowej — wstrzemięźliwość umiarkowana i ścisła abstynencja. Pierwsza, pozwalająca na mierne picie wódki, zazwyczaj zawodziła.

Gdzież tu granica między umiarkowanym a nieumiarkowanym pijaństwem? Tych ludzi mało, coby potrafili poprzestać na wypiciu kieliszka czy dwu, naj-

lepiej dla każdego wroga alkoholu — być ścisłym abstynentem!

Masowy udział w bractwach trzeźwości siłą rzeczy skończyć się musiał, tak jak się przedko kończy ogień słomiany bez dokładania nowego paliwa! Gdyby tej okazji do picia było mniej! Gdyby tych pokusicieli nie było! Któż to miał dostarczyć ochrony przed okazją, przed pokusą — któż te tysiące miał otoczyć opieką? Zgromadzony lud potrafił ksiądz przekonać o potrzebie zerwania z pićm wódki, ale fizycznie nie było do pomyslenia, by mógł ustrzec i izolować ich od upadku. Tyle się mocy sprzysięgło, by zniszczyć, wydziobać, zagłuszyć i zdeptać zbożny zasiew!

W rzeczywistości ruch trzeźwościowy godził w pierwszym rzędzie w dochodowość państwa i tych, co wódkę pędzili i sprzedawali. Mądrzy i życzliwi ludowi urzędnicy patrzeli na ruch trzeźwościowy z przychylnością, ciesząc się, że podniesie się dobrobyt i poziom moralno-obyczajowy szerokich mas. Ale większość z nich stwierdziwszy, że dochody ze sprzedaży wódki w niewielu miesiącach spadły do  $\frac{1}{5}$  części, rozpoczęły cichą agitację za ponownym pićm.

Przekonywano chłopów, że to „panowie“ i księża zazdroszczą biednemu ludowi tej trochę wódki, a sami hojnie dobrym winem i piwem się raczą...

Dalej straszono tych, którzy się zapisali do bractw trzeźwości, że będą na nich nałożone nowe, specjalne podatki, aby pokryć niedobór w kasach pańskich. Chłop czy pije albo nie pije, to panom obojętne; grunt aby chłopskie pieniądze wpłynęły do pańskiej kasy.“ I radzili chłopom, by z bractw „dali się wypisać“.

Ks. Kotschy wydał na Nowy Rok 1846 wierszowaną „ulotkę“, zawierającą refleksje noworoczne i rozważania o upłynionym roku 1845, który był pierwszym rokiem działalności bractw trzeźwości. Niestety rok ten zazna-

czył się jako rok nieurodzaju. Ks. Kotschy w N. R. przypomina, że:

„Chciało się płakać czasu żniwowego,  
gdy żniwną pieśń wzdychanie przebiegało,  
Że wieńce skąpe z kłosa polowego,  
Żal się odzywał: Och chlebiczka mało.“  
„Chciało się płakać czasu jesiennego,  
Gdy żywność miłą z ziemi wybierano,  
A tu jedyną nadzieję biednego —  
Spróchniałą — rdzą przejętą — oglądano.  
Głodu dzień zagroził...“

„W nowy rok należy też rozweselonym okiem patrzeć na dusze łoni odnowione.“

„Nie żądać, by już jednym nędznym rokiem wszystkie się mętne wody wyjaśniły.“

Jest to aluzja do bractw trzeźwości i do członków, którzy z ciężkiego nałogu pijaństwa i jego przywar niezupełnie się wyzwolili.

Ks. Kotschy napisał też 22 strofową pieśń, w której wyliczył wszystkie grzechy i zło mające swe źródło w pijaństwie. Oto dwie zwrotki na próbę:

„Co za zdrowie niejeden miał,  
Silne mu ciało Pan Bóg dał,  
A tym zapalem (alkoholem) w krótki czas  
Zgubił ciało i duszę wraz...“

„Zwrócona rola w pustynie, pomieszkanie by w jaskinię. Niedługo, a żebracki kij — czeka nań, co wrzaskiwał: pij!“

Lata 1845—1849 były latami nieurodzaju, które do dziś są na Śląsku nazywane „głodnymi rokami“. Do głodu przyłączyła się epidemia tyfusu głodowego, który straszliwe żniwo śmierci sprawił na Śląsku Cieszyńskim i Górnym, oraz na całej połaci Podkarpacia. Głód i mór odwrócił uwagę duchowieństwa od pilnowania bractw

trzeźwości, a zwrócił ją na niesienie pomocy i kołatanie o nią u władz państwowych dla głodującej ludności. Klęskę pogarszał fakt, że szeroko — daleko był nieurodzaj, dowóz z dalszych okolic nie był zorganizowany, więc szczupłe zbiory ludność spożyła, w małej części tylko obsiewając role, której wielka część leżała wskutek tego odłogiem. W tych latach głodu, tak jak w wojnę światową, trudno było i o wódkę, wskutek tego odpadła potrzeba pilnowania bractw trzeźwości.

Pięknie zapowiadająca się zbożna działalność bractw trzeźwości ustała; po latach głodu większość zapisanych do bractw trzeźwości wróciła do dawnego nałogu. Sporo jednak było ludzi, którzy latami, nawet na całe życie wytrwali w zasadach, których przestrzegania ślubowali. Można na podstawie tego, co starzy ludzie opowiadali, stwierdzić, że pijaństwo do dawnych rozmiarów, wprost epidemicznych, nigdy u nas nie zawróciło.

## II.

Nastał potem okres może 40-letni, w którym nie było u nas znaczniejszej, zorganizowanej i godnej wspomnienia akcji antyalkoholowej. Przez pijaństwo upadło wiele rodzin i zubożało. Wspomnienia starszych ludzi głoszą, że na tym lub owym gospodarstwie cała rodzina wskutek pijaństwa i jego towarzyszy upadła, wymarła. Była to nauka pogładowa dla otoczenia i sąsiadów, do czego wódka ludzi prowadzi.

W r. 1899 na walnym zebraniu Tow. Ew. Ośw. Lud. wygłosił Ks. Karol Michejda z Bystrzycy odczyt o pijaństwie, który wydano potem drukiem. Autor opisuje sposoby walki z pijaństwem za granicą; uważa, że i u nas do zmniejszenia alkoholizmu i poskromienia jego wybujałości przyczyniłaby się odpowiednia ustawa krajowa. W końcu zaznacza, że najskuteczniej możnaby zwalczać pijaństwo, gdyby u nas na wzór za-



granicznego towarzystwa „modrego krzyża“ założono podobną organizację. Działalność jego mogłaby być trwalszą, niż ruch wstrzemięźliwościowy w latach czterdziestych.

Podobne odczyty wygłaszano w wielu innych miejscowościach na Śląsku, nie doszło jednak do założenia żadnej organizacji, któraby miała za zadanie wyłącznie walkę z alkoholem. Propagatorem trzeźwości można nazwać zasłużonego dla odrodzenia narodowego Śląska, Ks. Franciszka Michejdy, który w pismach kościelnych przez siebie wydawanych uświadamiał czytelników o szkodliwości pijaństwa i zaznaczał z postępem i ruchem antyalkoholowym za granicą. Przy każdej sposobności domagał się wydania ustawowych zarządzeń, któreby się przyczynić musiały do ograniczenia pijaństwa i chronienia przed nim.

Odczyty te i liczne artykuły w czasopismach ewangelickich i broszurach, wydawanych przez „Towarzystwo Ewangelickie Oświaty Ludowej“, przygotowywały grunt do podjęcia próby zorganizowania walki z alkoholizmem a na razie miały ten skutek, że w różnych okolicach naszego kraju jednostki wyrzekały się zupełnie używania alkoholu a unikały karczmy jak zarazy.

W r. 1892 odbył podróż do Anglii pastor zboru cieszyńskiego Ks. Dr. Jan Pindór. Widział tam wiele nowych rzeczy, które go jako duszpasterza zainteresowały. Ze swoimi wrażeniami podzielił się z nami, czytelnikami „Przyjaciela Ludu“. Uderzył go różnorodny ruch religijny w Anglii i rozpowszechnionych tam towarzystw wstrzemięźliwości, działających ściśle w cieniu Kościoła, które zbawienny wpływ wywierały na życie narodu angielskiego. Ks. Dr. Pindór zainteresował swymi opisami o życiu w Anglii szerokie koła ewang. na Śląsku, potem zainicjował założenie na Śląsku Towarzystwa Wstrzemięźliwości.

Znalazło się w zborze cieszyńskim, w miejscowości przemysłowej w Trzyńcu, grono młodych hutników, którzy zdecydowali się na odwagę założyć na wzór angielski związku wstrzemięźliwości. Podkreślam — zdobyło się na odwagę, bo to nie była łatwa rzecz wyrzec się alkoholu jednostce, a trudniej już tworzyć organizację i werbować do niej członków. Była to rzecz u nas zupełnie nowa, to też głośno było o nowym związku, drwiono i pokiepkowano sobie potrochu ze „świętych i wstrzemięźliwych“, ale też z szacunkiem patrzono na garstkę zapaleńców, chcących świat skierować na drogę trzeźwości, wyzwalając go z pęt nałogu i tradycji używania alkoholu na każdym kroku. Nie przybrał ten ruch masowego rozmachu, ale z biegiem czasu zyskał poważne grono młodzieńców i starszych mężczyzn i sporo spośród kobiet. Po pewnym czasie Tow. wstrzemięźliwości przeobraziło się w Społeczność Chrześcijańską i w tej formie — szerzenia zasad wstrzemięźliwości i pogłębienia życia religijnego — rozrosło i rozwinęło się, obejmując działalnością kilkanaście miejscowości na Śląsku, i trwa po dziś dzień, zbożny i zbawienny wpływ wywierając na życie swoich członków i na otoczenie.

Abstynencja od trunków alkoholowych obowiązuje wszystkich członków Społeczności Chrześcijańskiej. Są oni zawsze zieloną gałęzią na drzewie Kościoła ewangelickiego. Swoją trzeźwością w życiu domowym i publicznym wywierają wielki wpływ na otoczenie, świadcząc życiem, że człowiek prawdziwie religijny nie może być pijanicą.

Społeczność Chrześcijańska wychowała cały szereg ludzi, którzy przykładem i propagandą wiele zdziałali na polu szerzenia wstrzemięźliwości. Do rozwoju Społeczności Chrześcijańskiej i jej pogłębienia przyczynił się też wielce Ks. Karol Kulisz, który przez szereg lat

był jej duchowym wodzem. Związek wstrzemięźliwości wydawał i broszury o treści abstynenckiej.

W r. 1901 wziął udział w 8 międzynarodowym Kongresie antyalkoholowym w Wiedniu młody uczonec, syn chłopski Dr. Józef Buzek, a swe wrażenia opisał w sposób zajmujący w broszurce, którą wydało Tow. Ew. O. L. w Cieszynie.

W latach 1904—1905 założono w Krakowie Towarzystwo abstynenckie „Eleuteria”, które za jedyny cel postawiło sobie szerzyć zasady ścisłej abstynencji. Ludzie grupujący się w Eleuterii wydawali miesięczniki „Przyszłość”, „Przyszłość dla ludu” i „Wyzwolenie”, które, szczególnie „Przyszłość dla ludu”, zyskały sobie na Śląsku między ewangelikami sporo czytelników, a nawet kilku korespondentów. Sam w latach 1905—1912 napisałem do tych pism szereg korespondencji i rozpraw, a nawet dłuższą opowieść wziętą z życia p. t. „K a r c z m a”, która była przedrukowana i zyskała pewien rozgłos między chłopami i robotnikami, bo w dosadny, acz prawdziwy sposób przedstawiała, jak to wódka nawet człowieka porządnego do krzty niszczy. Szereg śląskich czytelników „Przyszłości ludu”, prawie wyłącznie ewangelików, stało się wyznawcami abstynencji i propagowali ją w swoim otoczeniu. Trwanie w tych zasadach było dla nich błogosławieństwem.

Jest w Kościele ewang. na Śląsku organizacja, która ubocznie, w osobnych sekcjach propaguje abstynencję — mianowicie związki młodzieży. Powstanie swoje te sekcje abstynenckie zawdzięczają staraniom ks. pastora Nierostka, który należy do najgorliwszych przewodników i pracowników w związkach młodzieży. Jednym z najstarszych stowarzyszeń młodzieży ew. jest związek w Ustroniu, którego byłem jednym z założycieli przed akurat 39 laty. Przez kilka lat nasz związek utrzymywał żywy kontakt ze związkiem wstrzemięźliwości, założonym przez Ks. Dra Pindora w Trzyńcu.

Na nasze zebrania przychodzili z wykładami przewodnicy z tow. wstrzeźliwości.

Jako dorastający młodzieniec, wygłosiłem na jednym z zebrań już w r. 1900 jeden z pierwszych przeze mnie opracowanych odczytów „o zgubnym wpływie alkoholu“. Ze zrozumiałych względów nie mogę się tu rozwodzić o mojej działalności propagatorskiej na polu zwalczania pijaństwa.

Jestem u kresu moich wywodów. Ale nim skończę, muszę wspomnieć o jednym zdarzeniu.

U źródeł Wisły jest najrozleglejsza wieś śląska — Wisła, zamieszkała wyłącznie przez ewangelicki lud polski i trochę przybyszów katolików. W Wiśle było dawniej stosunkowo dużo pijaków. Wydział gminny wiślański, składający się w większości z chłopów, na posiedzeniu 20 marca 1931 uchwalił w myśl ustawy o zwalczaniu pijaństwa — zakaz sprzedaży wódki na całym terenie Wisły. Wnioskodawcy uzasadniali uchwałę dobrem mieszkańców, którzy „potem nie będą wiedzeni na pokuszenie“. Uchwała nie była jednak wykonawcza, bo w myśl ustawy musi być przez wyższe instancje zatwierdzona; ma ona zarządzić plebiscyt obywateli, który dopiero może o uchwale Wydziału zdecydować. Przyszło mi to przy pisaniu na myśl, nie wiem, jak sprawę załatwiono, ale władze plebiscytu ludności nie zarządziły.

Jeszcze jedno. Nasz pastor ustronński ks. senior Nikodem obmyślił oryginalny sposób walki z alkoholizmem, który mógłby wprowadzić Rząd. Wódkę należałoby sprzedawać względnie wydawać na kartki, tak jak w czasie wojny chleb, cukier, tłuszcze. Wiedzialoby się powszechnie w gminie, ile kto w miesiącu skonsumuje, i kto jest największym pijakiem. Przez ważne ludzie się wstydzą pijaństwa, a gdyby chcący kupić wódki musiał iść do urzędu i prosić o przydział

na wódkę, toby się wielu wyrzekło raczej tej wódki, niżby mieli narażać się na nazwanie go pijakiem.

0-2/98  
Kończę apelem do polskich ewangelików: jest nas ewangelików w Polsce sporo garstka, ale rozproszonych w morzu katolickim. W większym skupieniu mieszkamy w niewielu ośrodkach, a tylko na Śląsku Ciesz. stanowimy poważną mniejszość wyznaniową. W Polsce możemy coś znaczyć i zaważyć tylko wartością moralną, uczciwością, pracowitością i charakterem. Tylko trzeźwością można osiągnąć te walory. Rozpite społeczeństwo absolutnie nic nie zdziała. Największym wrogiem, to alkohol. Postawmy sobie za cel życia: Co ewangelik w Polsce, to człowiek trzeźwy, to abstynent. Propagujmy ideę abstynencji. To dla nas omen, że I. Ewangelicki Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy obraduje w Polsce.

*Naśladujmy w trzeźwości ewangelickie narody, przodujące w świecie!*



## Literatura do referatu i źródła:

1. Ks. Karol Kotschy: „Gorzkie kapki, ale zdrowe.“ „Kazanie domowe“, w Bernie 1833 i 1844.
2. Ks. K. Kotschy: „Na nowy rok“, 1846, ulotka 4 str.
3. Ks. K. Kotschy: „Pieśni...“ Cieszyn 1853.
4. Ks. J. Winkler: „Zaraza gorzałki“, podł. Zszokiego. Cieszyn 1844. 8° str. 56.
5. Archiwum zboru ewang. w Ustroniu i w Cieszynie.
6. Ks. K. Michejda: „O pijaństwie.“ Cieszyn 1899, 30 str.
7. Dr Józef Buzek: „Ósmy międzynarodowy Kongres przeciwko pijaństwu...“ Cieszyn 1902, 30 str.
8. Dr Fr. Ileszić: „Cieszyńsko-ślaska Zaraza gorzałki“, rozprawa w Zaraniu Śl. 1931, str. 1 i nast.
9. Jan Wantuła: „Bractwo wstrzeźliwości w Ustroniu 1844“, drukowane w 8, 9 i 10 numerze Głosów Kościelnych 1928.
10. Urywki z urzędowych sprawozdań Księży katolickich do generalnego wikariatu w Cieszynie o ruchu wstrzeźliwościowym w pojedynczych parafiach, z lat 1845—1847 ogłoszone są w czeskim „Vestniku Matice opavskej“ w Opawie z r. 1915. W sprawozdaniach tych księży katol. atakowali mocno ewangelików.
11. Roczniki „Przyjaciela ludu“, wydawanego przez ks. Fr. Michejdę.
12. Własne zapiski z opowiadań starych ludzi i osobiste wspomnienia.

# „GŁOSY KOŚCIELNE“

Dwutygodnik poświęcony sprawom zborów i misji wewnętrznej. Przynosi rozmyślania, życiorysy, rozprawy o wychowaniu dzieci, o życiu kościelnym, o sprawach międzywyznaniowych z całego świata, o misji zewnętrznej, wreszcie opowiadania treści religijnej i bogaty dział rad i myśli.

**Przedpłata roczna 6 zł**

W Polsce zamawiać można w każdym urzędzie pocztowym lub wprost w redakcji:

**Cieszyn, ul. Bol. Chrobrego 27**

**Redaktor: A. Cymorek**